Warszawa, dnia 9 lipca 1927 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

STRZELEC

ROK VII № 14

CENA 50 GR.

Treść numeru

Ze startu aż do mety — J. S. B.

Nasze wady — Zygmunt Dreszer.

Pułkownik Ulrych o współpracy Państwowego urzędu W. F. i P. W. ze społeczeństwem — J. S. B.

Co widziałem w Rzymie — K. K.

Ćwiczenia polowe w Strzelcu — Rożnowski.

Nocne ćwiczenia w Pułtusku.

Tour de France — Wiktor Junosza.

Sport strzelecki dla kobiet — Jerzy Podoski.

Teren — nieodłączony towarzysze żołnierza — Zet-ge.

Związek Strzelecki składa hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Na strzeleckim szlaku (kronika strzelecka).

Sport w Związku Strzeleckim (kronika).

Światła i cienie: Naprzód! — H.

Z kraju i ze świata — J. D.

Inspektor Główny o inspekcji.

Rok VII. Warszawa 9 lipca 1927 r. Nr. 14 (177).

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO,
SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.

CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓŁROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

ZE STARTU AŻ DO METY

Za pierwszym razem było ich 91. Już w rok później — 182. W roku ubiegłym wreszcie 923.

Obecnie możemy przypuszczać, że liczba uczestników „IV Marszu Szlakiem Kadrówki" zbliży się do dwuch tysięcy.

Kadrówka jest strzeleckim egzaminem dojrzałości. Nie można się dziwić, że z rozwojem Związku, liczba pragnących zdać ten egzamin — rośnie.

Liczba ta zbliża się jednak do granicy, której ze względów technicznych nie będzie można przekroczyć. Na szosie może pomieścić się tylko pewna określona ilość ludzi.

Jednocześnie ze wzrostem liczby startujących wzrasta wyraźnie procent maruderów, którzy marszu nie kończą.

Jest to objaw godny zastanowienia.

Marsz Szlakiem Kadrówki to nietylko egzamin strzeleckiej dojrzałości, to również najpiękniejszy, jaki można sobie wyobrazić, hołd dla tych, którzy krwią swą i ofiarą szlak ten wyznaczyli.

Ludzkość cała składa się z dwuch zasadniczych zgoła odmiennych gatunków: tych, co dochodzą do celu i tych, którzy pozostają w przydrożnych rowach życia, którzy wloką się na tyłach jako maruderzy.

Chlubę i awangardę ludzkości, jej twórczą i zdobywczą armję stanowią szeregi tych duchów niezłomnych, tych twardych bojowników, którzy w służbie swej idei w różnych dziedzinach życia wytrwale kroczą naprzód, w znojnym trudzie lub krwawym boju wyrąbując ludzkości nowe szlaki.

Ich posłannictwem, ich dumą jest — dojść...

I dochodzą wbrew wszystkiemu, choćby przeciwko nim sprzysięgły się wszystkie moce świata, choćby miał na nich spaść deszcz ognisty.

Symbolem takich wysiłków jest „Marsz Szlakiem Kadrówki".

Do tego wielkiego bractwa należeli ci, którzy pierwsi przemierzyli tę historyczną drogę. Takiemi byli upartymi bojownikami, co dochodzą do mety.

Nie liczba była ich siłą i miarą ich wartości.

Ich wola, ich duch, ich ofiara były tą mocą, która pozwoliła im dojść do celu.

Kto pragnie hołd im złożyć, kto chce maturę strzelecką zdać — ten musi dojść do Kielc. Z Krakowa wymaszerować — nie sztuka.

A jeśli nie czujemy się na siłach — nie próbujmy. Z próby takiej nic dobrego nie wynikne. Stańmy do marszu za rok.

Urągającym wstydem jest na Szlaku Kadrowej być maruderem.

Nie liczba startujących, lecz liczba tych, którzy znajdą się na mecie w Kielcach świadczyć będzie o naszej sile i wartości.

Wszak naszą siłą i wartością jest fakt, że i my należymy do rzędu tych, co realizują swe zamierzenia. Dla błyskotliwego wspinania się w tysiące maszerujące do Mekki strzeleckiej nie rozwadniajmy tej siły.

*

Kadrówka jest tylko fragmentem naszej pracy. Tem niemniej prawda o konieczności dobijania do mety zachowuje swą moc w odniesieniu do wszystkich naszych poczynań i wszystkich dziedzin pracy.

Każdy strzelec, który pozostanie w rowie przydrożnym naszej pracy, każdy zamiar niezrealizowany, przyczynia się wydatnie do obniżenia naszego ciężaru gatunkowego.

Pod karą zerwania nici pokrewieństwa ducha i krwi z Pierwszymi Strzelcami Rzeczypospolitej— musimy wszyscy ze startu dochodzić do mety.

Wszak nawet zaufanie, jakie do nas ma Komendant Piłsudski, jest oparte na przeświadczeniu, że my, podobnie jak Pierwsi Strzelcy, należymy do tych, którzy w połowie drogi nie zostają.

J. S. B.

NASZE WADY

Polska jest pełną strzelców. Jedni nas uwielbiają, inni nienawidzą, wszyscy o nas mówią. Nie jesteśmy mili prawicy, często się na nas krzywią nawet ci, którzy uważają się za naszych przyjaciół. Bywa i tak, że nawet nasi przyjaciele istotni, byli członkowie Związku Strzeleckiego przed wojennego, oficerowie armji czynnej, nie zupełnie są z nas zadowoleni. Skąd to wszystko wynika?

MY O SOBIE A INNI O NAS.

Naogół, mówiąc o sobie, skłonni jesteśmy do twierdzenia, że sam nasz rozmach organizacyjny wyprowadza z normalnego stanu naszych przeciwników, zmusza ich — wobec trudnej walki z naszą popularnością wśród mas — do rzucania oszczerstw pod naszym adresem.

Jest w tym dużo prawdy, ale nie cała — przecież i wśród demokracji polskiej mamy niechętnych. Tu znów mówi się wiele o naszej bezpartyjności, co ma doprowadzać do rozpaczy kierowników politycznych stronnictw demokratycznych. I tu jest cząstka racji — ale znów nie cała.

Natomiast nieco inaczej wyglądają zarzuty ze strony wielu przyjaciół naszych wojskowych. Chodzi tu o metodę pracy: wojskowi pragną odpowiedzialności, posłuchu, pełnej rozporządzalności. Niejednokrotnie przeszkadzają im nasze Zarządy, czasem nie mogą pogodzić się z naszymi obyczajami organizacyjnymi. I tu z naszej strony jest bardzo piękne tłumaczenie: pono nie możemy pogodzić się z t. zw. koszarowaniem w domu, z zatratą charakteru społecznego Związku.

A JEDNAK...

A jednak musimy wreszcie zdać sobie sprawę, że jest trochę winy i w nas. Przecież niepodobna, by strzelcy byli bez winy. Istotnie, win tych znajdziemy dość dużo.

Związek Strzelecki jest organizowany przez b. legjonistów, i wogóle przez ludzi, dla których Józef Piłsudski jest komendantem, rządzącym nimi przez całe życie. W Związku jest wszystkiego 7 — 9 proc. inteligencji. Zdajemy sobie sprawę, kim są nasi organizatorzy, kim są organizowani.

NASZE TYPY: LEGUN.

Legun! Typ znany dobrze, typ, który swą wytrzymałością, swą ideowością przetrzymał okupantów, a dziką wprost energją umiał dziesięciokrotnie zwiększyć swe siły. Ale „Legun" jest żołnierzem, który bez poparcia społeczeństwa walkę swą prowadził. Ten typ żołnierza nie uznaje nic, poza komendantem, — nie salutował on pułkowników, ani majorów austrjackich, nie chciał znać nikogo...

A gospodarka legjonowa...

Wystarczy przypomnieć „wyprawy" beliniaków po konie, piechurów po „łasunek" munduro wy, nawet Brzozy po... armaty. W tych warunkach wytworzył się typ specjalny, którego sympatyczną karykaturą jest znany wszystkim kapral Szczapa. Ale ten sam kapral Szczapa patrzy zgóry na własne społeczeństwo, jest dumny, pogardza „cywilbandą", uważa siebie często za śmietankę społeczeństwa, gotów jest przysiądz, że wszelkie prawo stoi tylko się do każdego, tylko nie do niego — „bo on z Dziadkiem był w Kielcach"...

A jakże często ten „legun" czy „peowiak" mniema, że tylko dzięki przesladowaniu ze strony „dziadów" czy „katolików" nie jest generałem — gdy decyduje tutaj zupełnie zwykła rzecz — oto „legun" bardzo często nie lubi się uczyć...

„SPOŁECZNICY".

A nasi społecznicy — nasi nauczyciele ludowi, mecenasi, inżynierowie, którzy pracują w Związku? I ci chorują często na manję wielkości; są to ludzie z przeszłością, ludzie, którzy za rosyjskich, czy okupacyjnych czasów zwiedzili niejedną „ciupę", no, i są weteranami walk o niepodległość. To ich duchowo zbliża do „legunów" — i daje, choć nieco odmienną w szczegółach, podobną faktycznie sylwetkę.

ZREWIDOWAĆ STOSUNEK DO SPOŁECZEŃSTWA!

A tymczasem społeczeństwo nie lubi ludzi takiego typu: pragnie ono wszystkich w życiu codziennem uważać za zwykłych obywateli. Wynikają stąd starcia, które nie mogą być zapisane na nasze dobro.

Potrzeba reformy stosunku naszych organizatorów do społeczeństwa jest koniecznością: trzeba, by stali się oni „zwykłymi" ludźmi. by szanowali władze, by szanowali ludzi, choćby wrogich im, ale uczciwych, by nie wnosili w życie elementu rozdrażnienia.

Potrzeba też, by doszli oni do przekonania, że nie dość być „legunem", by przewodzić w społeczeństwie, trzeba na to pracy i kwalifikacji, czego wogóle u nas w Polsce brak.

Jesteśmy pierwsi w inicjatywie, musimy być pierwsi i w pracy codziennej.

STRZELCY.

A teraz przejdźmy do naszych strzelców. Są oni z reguły młodzieżą przedpoborową. Wnoszą do organizacji wszystkie wady swego środowiska: brak im kultury towarzyskiej, brak ogłady, za to często mają skłonność do zwady i bitki, często skłonności do alkoholizmu...

Gdy jeszcze wychowawca — „legun" doda swą butę, nieuznawanie nikogo — typ polskiego strzelca zarysuje się wyraźnie: ambitny. hardy, „gwiżdżący" na wszystko, karny dla swoich, butny wobec obcych...

I znów nowe okazje do zatargów — co nie przyczynia się do ułożenia stosunków w społeczeństwie.

METODY PRACY.

A praca nasza — a raczej — a nasza metoda w pracy?

I tu często bardzo improwizacja, będąca zwykle tylko pójściem po linji najmniejszego oporu, zastępuje metodę. Z trudem tylko i bardzo powoli tę metodę wypracowujmy — a jak daleko jesteśmy od tego, by powiedzieć, że organizacja, sobą, a nie ludźmi stoi!... Najczęściej właśnie ludzie decydują o metodzie, zmienia się człowiek, zmieniają się stosunki wewnętrzne, ba, nawet polityka zewnętrzna, oddziału, obwodu, okręgu.

LEKARSTWO NA NASZE WADY.

A teraz jeszcze jedno: nasza skłonność do błyskotliwości, do tego, co pokierzyści nazywają „bluff'em": po za pracą p. w. żyjemy od imprezy do imprezy, pracy stałej nie mamy.

Jak widać, lista naszych wad jest duża. Leczyć je trzeba, tembardziej, że bez wyleczenia ich nie może być mowy o istotnej mocy organizacji. A lekarstwo bardzo proste: praca — praca nad sobą, praca w organizacji, praca społeczna...

Zygmunt Dreszer

Pułkownik Ulrych
o współpracy Państwowego Urzędu W.F. i P.W. ze społeczeństwem

Zdając sobie sprawę, że akcja tak wielka i na tak szeroką skalę zakrojona, jak prowadzona obecnie przez Państwowy Urząd W. F. i P. W., musi rozwijać się w ścisłej współpracy czynników państwowych i społecznych, postanowiliśmy zasięgnąć informacji co do tej współpracy u samego źródła. W tym też celu zwróciliśmy się do Dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW ppłk. Ulrycha, który z polecenia Marszałka Piłsudskiego akcją tą kieruje.

„Panie pułkowniku, pragniemy poinformować szerokie rzesze strzeleckie o tem, jak według intencji pana pułkownika układać się ma współpraca państwa ze społeczeństwem w dziedzinie w.f. i p.w. Interesuje nas stosunek ten od najwyższego szczebla — czyli Rady Naukowej WF. do najniższego, czyli oficerów instrukcyjnych".

„Porusza pan temat niesłychanie szeroki, zamykający właściwie całokształt prac Państwowego Urzędu W.F. i P.W., reprezentującego wolę 3 ministerstw zainteresowanych bezpośrednio w akcji zmierzającej do odrodzenia rasy i przysposobienia wojskowego młodzieży. W pracy tej Urząd zazębia się ze społeczeństwem tak ściśle, jak być może żaden inny.

„Rada Naukowa, którą mylnie nieraz traktują jako najwyższą instancję w dziedzinie prac w.f. i p.w., jest jedynie instytucją opinjodawczą, doradczą, która ma za zadanie współpracę z Urzędem w sprawach tylko w. f.

Składa się ona z członków powoływanych z pośród zasłużonych na niwie wychowania fizycznego i sportu działaczy, oraz z pośród autorytetów naukowych tej dziedziny. (Ma ona za zadanie opracowywanie programów i instrukcji dla szkół, wojska i organizacji p. w. Nazywa się „Naukową" dla podkreślenia jej „fachowości".

„Rada Naukowa nie będzie wywierała wpływu na programy i pracę Związków sportowych, których samodzielności nie zamierzamy uszczuplać.

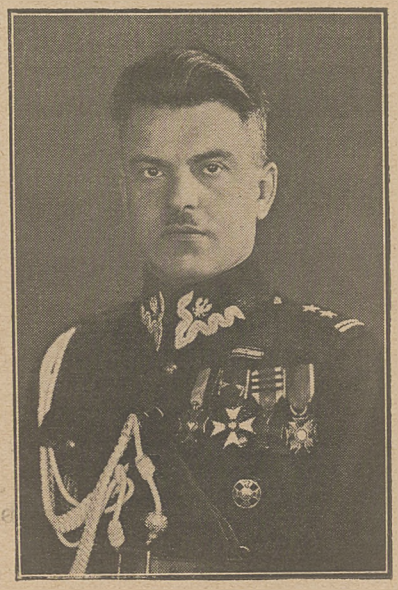

„O ile w zakresie opracowywania metod, programów i instrukcji ciężar pracy spoczywa na Radzie Naukowej, o tyle konkretną, bezpośrednią pracę w terenie prowadzić będzie cała sieć wojewódzkich, powiatowych i miejskich Komitetów W.F. i P.W.

„W celu podkreślenia wagi i znaczenia pracy tych komitetów dla państwa, Rząd świadomie na ich czoło wysunął wszędzie przedstawicieli Państwa. Są niemi na wszystkich szczeblach reprezentanci Ministra Spraw Wewnętrznych, Wojskowych oraz Oświecenia Publicznego.

„Tak więc Komitetom Wojewódzkim przewodniczy Wojewoda, a zasiadają w nim z ramienia Rządu — d-ca Okręgu Korpusu oraz Kurator Szkolny. Nominacje prezesów Komitetów Wojewódzkich dla podkreślenia ich powagi podpisał osobiście Marszałek Piłsudski.

W komitetach powiatowych przewodniczy starosta, zasiadają zaś d-ca dywizji i Inspektor szkolny".

„A przedstawiciele społeczeństwa?"

„Dla przedstawicieli społeczeństwa zostało zarezerwowane w komitetach wojewódzkich 4 miejsca, zaś w powiatowych — 17 miejsc".

„W jaki sposób przedstawiciele wchodzą w skład komitetów?"

„W drodze nominacji, dokonywanej przez Urząd na podstawie uprzedniego porozumienia się na miejscu. Do Komitetów powołujemy przedstawicieli klubów sportowych, Związków p. w., wreszcie osoby interesujące się pracą wychowania fizycznego i zasłużone na tem polu. Reprezentacja w Komitetach Wojewódzkich jest szczuplejsza, w powiatowych, które noszą charakter bardziej wykonawczy — liczniejsza. Każdy, kto przedstawia istotną wartość i chce pracować będzie zatrudniony.

Rzecz prosta, że istnienie Rad Sportowych sytuację ułatwiłoby, gdyż przypuszczam, że moglibyśmy zatwierdzać listę reprezentantów społeczeństwa na wniosek Rad. Cóż, kiedy nie ujawniają one tendencji do powstawania".

„Skoro już mowa o Radach sportowych, czy pan pułkownik nie uważa za rzecz słuszną połączenie Komitetów i Rad w jedną instytucję".

„Kiedy prawdę mówiąc nie widzę dotąd skrystalizowanego programu pracy Rad. Jak przypuszczam, reprezentowałyby one miejscowe organizacje sportowe i były platformą porozumiewawczą. Nie widzę celowości obarczać temi zadaniami Komitety, które w przeciwieństwie do Rad

mają bardzo konkretną i poważną robotę".

„A więc proszę bardzo o scharakteryzowanie programu Komitetów".

„Zanim przystąpiłem do tworzenia Komitetów, musiałem dla nich opracować bardzo realny program pracy. Marszałek, omawiając ze mną tę sprawę, oświadczył wręcz, że w razie gdyby komitety nie prowadziły konkretnej pracy i ograniczyły się do gadania — poprostu rozwiąże je. Marszałek, jak panu wiadomo, nie lubi gadania, podkreślając dobitnie znaczenie realnej pracy".

„Należało Komitetom dać jedną dziedzinę ściśle określoną, by nie rozpraszały się i pilnować realizacji zadania w tym zakresie.

„W latach, które przed nami stoją, najważniejszem zadaniem jest dostarczyć organizacjom sportowym terenów do pracy. Program na lata najbliższe to budowa najniezbędniejszych urządzeń sportowych w postaci boisk, hal gimnastycznych, pływalni, strzelnic, placyków do gier sportowych, ogródków dziecięcych.

„Komitety wojewódzkie i powiatowe mają przygotować plany najniezbędniejszych urządzeń sportowych na swym terenie w ciągu 2—3 lat w miarę napływania kredytów mają czynić niezbędne inwestycje.

„Obecnie opracowujemy wzorowy budżet urządzeń sportowych dla starostw, których usiłujemy nakłonić do wstawienia do swych budżetów odpowiednich sum na inwestycje sportowe i zakup inwentarza".

„Czy urząd przychodzi z finansową pomocą instytucjom, które czynią inwestycje?"

„Z funduszów Urzędu zasilamy Komitety W. F. i P. W., organizacje sportowe i przysp. wojsk. pomagając im w ten sposób w tworzeniu nowych urządzeń sportowych. — Ponieważ jednak sumy przez nas przeznaczone płyną z pieniędzy państwowych, musimy podkreślać, co jest rzeczą słuszną i jasną, ich charakter powszechny, społeczny, dostępny dla jaknajszerszych mas. — Najwyższa Izba Kontroli ma prawo w tych wypadkach wkraczać i kontrolować, czy kredyty zostały należycie wykorzystane. Kluby winny się uważać jedynie za administratorów".

„Czy zostały już dokonane jakie inwestycje z kredytów udzielanych przez Urząd?"

„Naturalnie. Marszałek zalecił mi stworzenie zaopatrzonego we wszystkie niezbędne inwestycje wzorowego ośrodka, który mógłby następnie kraj naśladować. — Dlatego też rozwinęliśmy na razie najintensywniejszą pracę w Warszawie i Krakowie, wydatnie wspomagając pozatem budowę boiska w Królewskiej Hucie i Wilnie.

„Słowem — panie pułkowniku — budować—oto hasło urzędu?"

„Tak jest. Polska jest krajem, w którem brak najelementarniejszych urządzeń sportowych. Musimy je stworzyć, by ułatwić pracę Klubom, a jednostkom usunąć z drogi te przeszkody, które im utrudniają zajmowanie się czynnie sportem.

Ale na tem nie koniec. Pragniemy stworzyć dla organizacji sportowych jaknajdogodniejsze warunki pracy, to też komitety będą im przychodziły z pomocą nietylko materjalną, ale i moralną".

„Na zakończenie prosiłbym jeszcze o sprecyzowanie na czem polegać będzie współpraca Urzędu ze społeczeństwem?" —

„Naszym zadaniem jest wydobywanie realnych sił ze społeczeństwa. Pragniemy dać Związkom i Klubom maksimum możliwości pracy, zaopatrując je w tereny sportowe.

„Pozatem moja armja około 400 oficerów przysp. wojsk. wciągnięta jest do pracy bądź jako instruktorzy, względnie dowódcy oddziałów organizowanych przez organizacje p. w. Oni również są sekretarzami Komitetów.

„Na tem nie koniec.

„Ośrodki wychowania fizycznego, zakładane przez Państwowy Urząd W.F. i P.W., są nietylko terenem, na którym zawodnicy mogą prowadzić systematyczny i racjonalny trening. Są one przedewszystkiem młynami, produkującemi instruktorów. Puszczam ich na prowincję, gdzie jest wielki pod tym względem głód. Gdy tylko zorganizuję Instytut Wychowania Fizycznego — rozpocznie się masowa produkcja instruktorów.

„Związkom Sportowym pozostawiamy zrozumiały u nich kierunek „rekordowy", sami zaś iść będziemy po linji powszechności ruchu wychowania fizycznego, dążąc do usportowienia mas. W ten sposób Państwowy Urząd na jednem jeszcze polu przyczynia się do ułatwienia im pracy przez dostarczenie mas z których można dopiero produkować rekordzistów.

„I to właśnie jest cechą charakterystyczną dla całej współpracy Urzędu ze społeczeństwem sportowem.

„Urząd udzielając kredytów, budując wzorowe urządzenia sportowe, szkoląc instruktorów, usportowiając wreszcie masy — daje podstawy — na tych podstawach społeczeństwo ma rozwinąć jak najintensywniejszą pracę".

J. S. B.

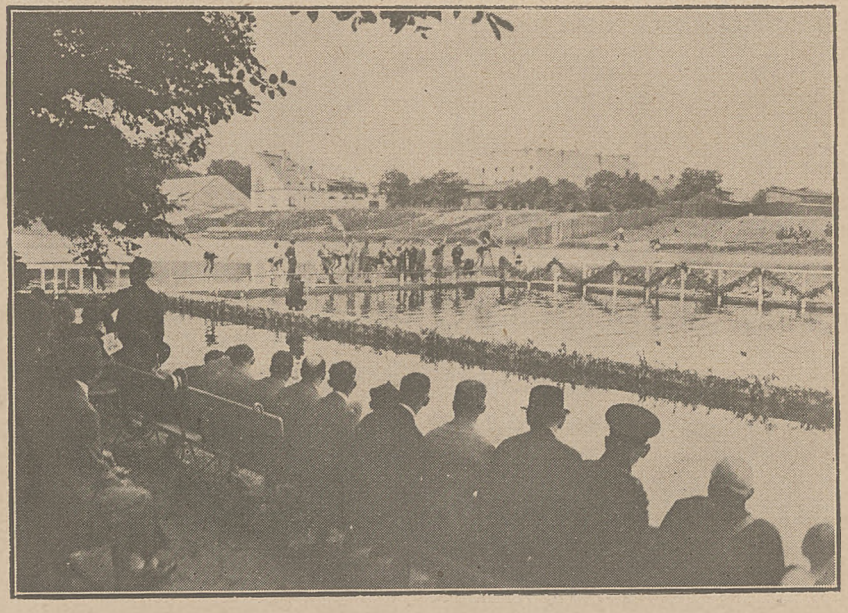

Nowa pływalnia w Warszawie wybudowana dzięki subsydjum P. U. W. F. i P. W. przez A. Z. S.

Co widziałem w Rzymie

Program konkursów.—Narodowe Zawody Strzeleckie.—Ich prostota i bojowa użyteczność.—Konkurencje zespołowe.—Strzelania międzynarodowe Zawodów Narodowych—Przykłady.

Delegacje strzeleckie w Rzymie.

W poprzednim numerze „Strzelca" opisałem zewnętrzną stronę zawodów rzymskich. Obecnie pragnę zapoznać obywateli z programem konkursów i osiągniętemi wynikami. Dla ogólnej orjentacji podaję, że zawody strzeleckie w Rzymie dzieliły się na 3 zasadnicze części:

I. Narodowe Zawody Italskie,

II. Narodowe Zaw. Italskie o programie międzynarodowym.

III. Międzynarodowe Zawody Strzeleckie.

Już z tego podziału widać, że pierwsze dwie części były przeznaczone przedewszystkiem dla Włochów, trzecia stanowiła odrębny dział luźnie poniekąd związany z pierwszemi.

Jak to nadmieniłem w poprzednim artykule na zawodach narodowych strzelało około 9.000 Włochów. Przy tego rodzaju liczbie nie jest rzeczą wskazaną komplikować sytuację różnorodnością odległości strzeleckich. Włosi mieli przeto dla broni długiej dwie: na 200 i 300 metrów dla broni krótkiej dwie: na 30 i 50 mtr. Szwajcarzy, dodam tutaj, mają na swoich zawodach niejednokrotnie dwie tylko odległości: 300 mtr. — broń długa i 50 mtr. — broń krótka. Wtedy strzelanie upraszcza się znakomicie.

W pierwszej części narodowych zawodów włoskich w Rzymie strzelano na odległość 200 mtr. Jestto odległość dla „strzelania śmiercionośnego" (tir à tuer) najwięcej przydatnego na wojnie. Przeprowadzono program strzelania w 4-ch kategorjach: I — Benito Mussolini — karabin albo karabinek regulaminowy model 1891, strzelanie do 20 sylwetek w postawie leżącej, odległych jedna od drugiej o 50 ctm. Strzelały zespoły, złożone z ośmiu zawodników. Ilość strzałów nieograniczona, czas maksymalny 3 minuty. Klasyfikacja według najmniejszego czasu i największej liczby trafionych sylwetek.

Sylwetka trafiona pociskiem przewracała się, orjentując w ten sposób strzelającego, niezależnie od tego — wywołując u widzów o południowym temperamencie objawy żywej radości i bicie brawa. Zespoły zgłaszane były w następujących sekcjach: A — wojsko, B — „avanguardisti", analogiczne do naszego p. w., C — stowarzyszenia statutowe, D — uczelnie (wiek od 16 do 25 lat) i E — związki strzeleckie. Wymieniona kategorja po raz pierwszy pojawiła się w programie zawodów. Cieszyła się ona ogromnem wzięciem ze względu na nowość i masę nagród, które czekały zwycięskich zawodników. Druga kategorja nazwana „Italia", odległość ta sama, tarcza jeden metr średnicy, o 5 pierścieniach. 3 serje po 12 strzałów każda z trzech pozycyj: stojącej, klęczącej i leżącej. Klasyfikacja według sumy punktów. Tutaj było już siedem sekcyj zawodników. Każdy zawodnik strzelał dla siebie i w razie zwycięstwa otrzymywał tytuł „campiono d'Italia" oraz dla swego zespołu, złożonego z sześciu zawodników.

Kategorja trzecia „Umberto I" tem się różniła od poprzedniej, że było to strzelanie jednostkowe 2 seryj po 10 strzałów, z czego brano dla klasyfikacji lepszą.

Wreszcie czwarta kategorja „marszałka Włoch Diar'a" obejmowała strzelanie z regulaminowego pistoletu typu „Beretta" albo „Glisenti" na odległość 30 mtr. Tarcza o średnicy 50 ctm., podzielona na 5 okręgów. 6 seryj po 10 strzałów każda. Klasyfikacja według sumy punktów. Stawać do konkursu mogli: A — oficerowie służby czynnej i rezerwy, B — podoficerowie, C — członkowie stowarzyszeń statutowych i D — członkowie związków strzeleckich. I w tej kategorji klasyfikowano jednostkowo „szampionów Włoch" i zespołowo — najlepsze reprezentacje.

Na podstawie powyższego krótkiego opisu proszę obywateli zwrócić uwagę na zasadę programu:

a) uderza jego prostota i użyteczność bojowa,

b) podkreślenie ważności strzelań zespołowych.

Przejdźmy do drugiej części narodowych zawodów, do tej mianowicie, w której mogli wziąć udział również zagraniczni strzelcy. Odległość: 200 mtr. dla karabinu i 30 dla pistoletów oraz 300 mtr. dla dowolnej broni długiej i 50 mtr. dla dowolnych pistoletów. Kategoryj strzelań aż trzynaście. A więc piąta z kolei była t. zw. „Vittorio Veneto". Strzelało się do tarczy jednometrowej o 5 pierścieniach na odl. 200 mtr. serjami po 4 strzały, które powtarzać można było bez ograniczenia (przepraszam! ograniczała swobodę zasobność kieszeni zawodnika, o czem niżej). Szósta kategorja „Trieste", ciężka i słusznie w podtytule przezwana „Fortuna", gdyż była jak fortuna mało uchwytna. Polegało strzelanie do tej „fortuny" na tem, że tarcza choć

Uczestnicy zawodów po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

w średnicy swej mierzyła jeden metr 20 ctm., a pole czarne miała o średnicy 40 ctm., miała w nim drugą niejako tarczę 20 ctm. podzieloną na 10 pierścieni (patrz rysunek) — otóż trzeba było trafić w tę właśnie małą tarczę. Kto strzelił poza nią, chociażby w czarne pole, miał zero i wskaźnik drażnił go bezustanku ruchem wahadłowym, tak dobrze znanym naszym strzelcom. Strzelać można było bez ograniczenia aż do osiągnięcia pięciu strzałów w tę centralną tarczę. Klasyfikowano według najlepszych trafień.

Następna szósta kategorja „Trento" była w podtytule swym nietylko „fortuna" ale i „Valore", co po polsku znaczy „wartość". — Strzelać można było do tarczy, jak w kategorji szóstej — z tą różnicą, że strzelało się serjami po 3 strzały każda. Klasyfikacja odbywała się na zasadzie sumy w trzech najlepszych serjach.

Kategorja ósma „Wielkiego admirała Thaon de Revel" obejmowała strzelanie „puharowe", kto bowiem wybił największą ilość punktów w danym dniu otrzymywał pamiątkowy puhar Związku Strzeleckiego. Klasyfikowano dziennie 15 zawodników do obdarzenia ich puharami.

Warunki tego konkursu były następujące: Odległość 200 metrów. Broń regulaminowa wz. 1891. Tarcza 120 ctm.; pole czarne 40 ctm. w tem centrum 20 ctm. (podobnie jak w poprzednich kategorjach, jednak bez podziału na pierścienie). Trafienie w pole czarne — 4 punkty. Ilość strzałów nieograniczona — do tarczy widocznej przez dwie minuty. Klasyfikowano według sumy trafień pola czarnego, co miało wartość czterech punktów każde i sumy oddanych trafnych strzałów, po 1 punkcie każdy. — Więc co dnia o godz. 11.45 rano na sygnał trąbki 150 strzelców zajmowało swoje stanowiska. Przez trzy minuty można było przystrzelać broń, na dany sygnał tarcze na jedną minutę znikały, poczem już bez sygnału ukazywały się ponownie na dwie minuty. „Słuchowisko" było wówczas nadzwyczajne, było bezcelowem porozumiewać się z kimś głosowo, taki ogłuszający łoskot dwuminutowy rozlegał się na strzelnicy. O godzinie 12-tej na codziennym bankiecie defilowali zwycięzcy tego strzelania i z rąk gen. Vaccari'ego otrzymywali puhary przy niemniej ogłuszającym grzmocie oklasków współbiesiadników. O dalszych kategorjach za tydzień.

K. K.

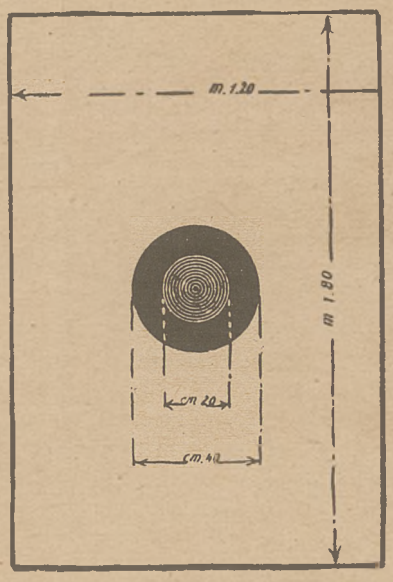

Tarcza do strzelania „Fortuna".

Ćwiczenia polowe w Strzelcu

ZASADY OGÓLNE, METODY I OPRACOWYWANIE ĆWICZEŃ.

Wszelka praca, zmierzająca ku wytkniętemu celowi, musi być metodycznie prowadzona, jeśli ma cel osiągnąć, tem więcej praca nauczania powinna być ujęta w metodę, gdyż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zły kierunek w początkach nauczania mści się złośliwie w późniejszych okresach nauki.

Ćwiczenia polowe, jako bardzo obszerny dział nauki wojowania, dział, którego nie wolno pominąć przy mniejszych zdolnościach uczniów, bądź warunkach trudniejszych, a który musi być przez wszystkich uczestników doskonale opanowany, wymaga specjalnej uwagi na sposób nauczania.

Powiedzieliśmy już, że ćwiczenia polowe są sprawdzianem nabytych wiadomości, ilustracją do zdobytego teoretycznego materjału szkolnego, rozumie się więc samo przez się, że dopiero po uprzednim sprawdzeniu, czy wiadomości wstępne są należycie opracowane, można będzie przystąpić do opracowania ćwiczenia polowego.

Prace przygotowawcze.

Zajmijmy się najpierw omówieniem wiadomości, jakie należy uznać za niezbędne dla należytego opanowania materjału, mogącego być zużytym dla celów ćwiczeń polowych.

Ponieważ ćwiczenia polowe są skonsolidowaniem niemal że wszystkich dziedzin nauczania wojskowego, mogą być przeprowadzone w drugim okresie nauczania roku szkolnego, a więc w okresie letnim i wczesnej jesieni. Nie należy jednak rozumieć, że jedynie w tych okresach jest wskazane urządzanie ćwiczeń. Przeciwnie, ćwiczenia polowe są odzwierciadleniem wypadków, z jakiemi spotkać się będzie musiał żołnierz na froncie, czem większa więc zmiana warunków w których odbywać się będą ćwiczenia, tem większa ich racjonalność — niemniej jednak trzeba wziąść pod uwagę, że okres zimowy należy wykorzystać w celu teoretycznego przygotowania, by móc pracę w polu rozpocząć należycie z okresem nadejścia wiosny.

W okresie pierwszym będziemy więc musieli zwrócić uwagę przedewszystkiem na wdrożenie karności, tego czynnika, bez którego nie można myśleć o jakimkolwiek racjonalnie przeprowadzonem ćwiczeniu, na przyzwyczajenie do punktualności, zahartowanie w marszu oraz na przygotowanie teoretyczne i praktyczne z dziedziny znajomości regulaminów służby wewnętrznej (przynajmniej działu zasad służby) służby polowej, szkoły strzelca, terenoznawstwa, musztry formalnej z bacznem zwróceniem uwagi na musztrę luźną.

Opracowywanie ćwiczeń.

Po należycie przerobionym programie, obejmującym powyższe działy wyszkolenia i po stwierdzeniu opanowania materjału przez uczniów, możemy przystąpić do przeprowadzania ćwiczeń polowych.

Aby ćwiczenie polowe spełniło swe zadanie, musi być należycie opracowane, to znaczy wyraźnie musi być wytknięty cel, do jakiego dąży opracowujący ćwiczenie, musi dać ono wiadomości do pracy przyszłej, być sprawdzianem zdobytej wiedzy teoretycznej, a co najważniejsze powinno być wypadkiem, który wśród tysiąca innych może się wydarzyć na froncie, dla tego musi być realne, związane z życiem, terenem, musi mieć założenie, to jest cel.

Prawda, że w wypadku konkretnym, na froncie będą zawsze zachodziły ewentualności dwustronnego występowania, niemniej jednak należy pamiętać, że ćwiczenia polowe są materjałem szkolnym, że dla lepszego opanowania tego materjału należy z początku rozpoczynać od założeń jednostronnych, to jest bez nieprzyjaciela, z oddziałami taktycznemi najmniejszemi jak drużyna i pluton.

Na jedno ćwiczenie należy brać na początku jedno założenie, najpierw najprostsze, później je kojarzyć z trudnościami, przejść do więcej złożonych wreszcie do dwustronnych (z nieprzyjacielem).

Po opanowaniu ćwiczeń dla drużyny i plutonu przystąpić do ćwiczeń z kompanją i większemi jednostkami.

Dla łatwiejszego podziału metodyki opracowywania ćwiczeń przystąpię do ćwiczeń dla drużyny i plutonu, później kompanji i większych jednostek oraz ćwiczeń pokazowych dla funkcyjnych.

Rożnowski.

Nocne ćwiczenia w Pułtusku

Noc z 25 na 26 czerwca wypadła złowrogo. Wichura grasowała wśród drzew, wyjąc i świszcząc, deszcz ulewny siekł w twarze i skostniałe ręce.

Rozum zdawałoby się dyktować powinien ucieczkę pod dach, tymczasem w okolicy Pułtuska przez całą tą straszną noc w karnych ruchach uwijały się oddziały strzeleckie.

Pod dowództwem oficera instrukcyjnego 13 pp. por. Poszepczyńskiego przy współudziale komendanta I kompanji Zw. Strzeleckiego obwodu Pułtuskiego ob. Kołakowskiego oraz pomocy podoficera instrukcyjnego sierż. Kaźmierczaka odbywały się nocne ćwiczenia organizacji p. w. powiatu Pułtuskiego.

Porzucić na noc domowe pielesze zdecydowali się tylko Strzelcy, oni też wyłącznie stawili się na ćwiczenia i pomimo fatalnej pogody wytrwali do końca.

Stan liczebny oddziałów: Pułtusk — 30 strzelców wieś Kacice — 17 strzelców, wieś Koziegłowy — 15 strzelców i wieś Białowieża — 10 strzelców — razem 72 strzelców. Oddziały dalej położone nieobecne z powodu trudnej komunikacji.

Oprócz „strzelców" wzięły udział pułtuskie „Orlęta" w liczbie 18. „Orlęta" już nie poraz pierwszy maszerują w jednym ze strzelcami szeregu i zawsze usiłują dotrzymać kroku.

Celem ćwiczeń było nauczenie posuwania się straży przedniej w nocy, patrolowanie, zaciąganie placówek i czujek.

Wbrew zakusom pogody — strzelcy wytrwali na ćwiczeniach od 22 do 5 g. dokumentując raz jeszcze, że czy to słońce, czy księżyc, czy to sucho, czy to błoto strzelcy zawsze gotowi są stanąć do pracy dla chwały i potęgi Polski.

Naprzód!
Strzelcy na zimowych manewrach p. w. w Warszawie.

„TOUR DE FRANCE“

Tłumy witają przejeżdżających „bohaterów szosy“.

Przejawy życia sportowego rozmaity umieją nosić charakter i rozmaite przybierać rozmiary. Obok cichej łagodnej elegji — tennisowego meczu parami w miejscowości letniskowej, mamy porywającą tragedję — mecz bokserski; obok skromnego meczu piłki nożnej między dwoma zespołami podrostków, kopiących piłkę na nieoznaczonym terenie, gdzie jedną bramkę stanowią dwa drzewa, a drugą dwie czapki, mamy finał puharu angielskiego, z uginającemi się pod ciężarem 250 tysięcy widzów kolosalnemi trybunami; obok zawodów wewnętrznych w klubiku C-klasowym mamy Igrzyska Olimpijskie, z 7 tysięcami atletów, reprezentujących pół setki narodów.

Są imprezy, gdzie imponują same nazwiska uczestników; są takie, gdzie podziw wywołuje poziom sportowy lub trudność zadania. Niektóre, łączące w sobie te wszystkie właściwości, stają się prawdziwą epopeą, czemś jedynem w swoim rodzaju.

Jednym z takich unikatów, jedna z takich rzeczy z niczem nie dających sie porównać, jest słynny na cały świat wyścig kolarski naokoło Francji — Tour de France. Imponuje nazwiskami uczestników — śmietanki międzynarodowego kolarstwa szosowego. Imponuje ich liczbą — na starcie staje rokrocznie blisko 200 zawodników. Imponuje i poprostu przeraża temi wymaganiami, które stawia „bohaterom szosy“. W przeciągu miesiąca dzielni cykliści przebyć muszą, w wyścigu, ponad 5 i pół tysiąca kilometrów. Z Paryża wędrują nad Atlantyk, by przemóc wichry morskie, by przezwyciężyć piaski Land. Tam, u samej granicy Hiszpańskiej, rozstają się z Oceanem, by się zaznajomić z nierównie sroższym, dla kolarza, przeciwnikiem — górami Pirenejskiemi. Przebywają je nie w poprzek, a wzdłuż. W jednym etapie, z plaży atlantyckiej udają się do odległej o 300 zgórą kilometrów stacji narciarskiej Luchon, zdobywając po drodze 4 szczyty; kto tylko jeździł kiedykolwiek rowerem po maleńkich chociażby wzgórzach, może sobie wyobrazić, jakim jest wysiłek zawodnika, który wznieść się musi z poziomu morza na 1500 metrów, by potem zjechać znowu na dół, gramolić jeszcze na 1 800 mtr., jechać jeszcze w dół, zdobyć szczyt blisko 2000 metrowy, spuścić jeszcze i jeszcze raz zbliżyć do 2 000, by po blisko 20 godzinach jazdy w tempie, mimo tak szalonych trudności dochodzącym do 30 km. na godzine, dotrzeć do celu... — gdzie czeka jedna tylko doba wypoczynku, przed drugim etapem Pirenejskim, równie długim, równie zaopatrzonym w szereg olbrzymich przeszkód naturalnych, szereg majestatycznych olbrzymów górskich.

A gdy Pireneje przebyte, zjawia się przeciwnik nowy: słońce południa, upał morderczy. — Wzdłuż uroczych wybrzeży morza Śródziemnego, zmęczeni już nieludzko uczestnicy poetycznego wyścigu, prą naprzód i naprzód pod prażącemi promieniami Feba, wśród duszącego kurzu, przez miejscowości, gdzie niema żadnego drzewa, któreby chciało obrzucić cieniem choćby na sekundę, gdzie kilometrami jechać trzeba, by znaleźć szklankę wody, tej wody, która jest jedynem pragnieniem, jedynem objektem pożądań.

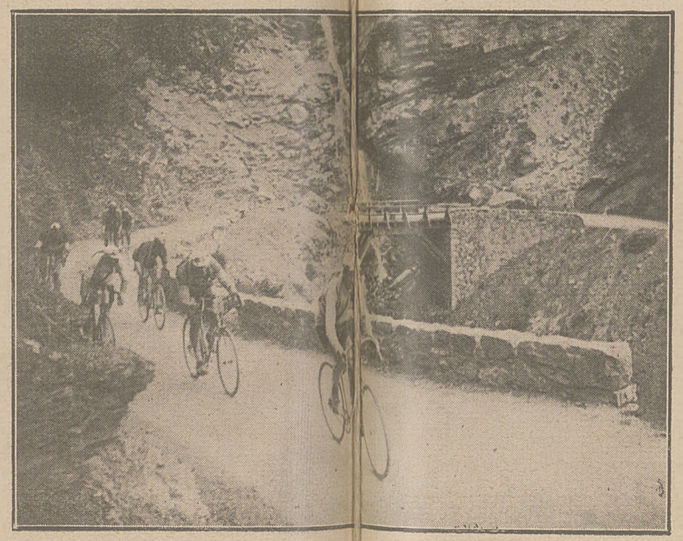

Walka kolarskich tytanów wśród skalnych ścian.

Teraz Nicea, najpiękniejsza perła Riviery. Ale nie na wywczasy zawitał tam różnobarwny korowód rycerzy bicyklu. Zawitał, by nazajutrz puścić się dalej w drogę, by za jednym zamachem z pod palm rosnących na piaskach cudownej plaży, wznieść się ku kraterowi wygasłego wulkanu Izoard, a zatrzymać w najwyżej położonym miasteczku całej Francji, w Briançon, na mapach oznaczonym cyrą 1800, w Briancon, gdzie miast kąpielowych kostjumów ujrzą wokół siebie czapki narciarskie. Po Briancon — najwyższa przeszkoda, 2600-metrowy Galibier, dokąd prowadzi niezmiernie stroma, podnosząca się pod kątem 20 stopni górska droga.

Alpy przebyte, lecz nie koniec jeszcze cierpieniom heroicznych zawodników. Dzień w dzień, albo co drugi dzień, muszą przebywać po 200, 300 lub 400 kilometrów po wzgórzach Wogezów, a potem po morderczych brukach Północy, zniszczonych doszczętnie przez wojnę, a tak nielitościwych dla opon.

I znowu Atlantyk, tuż przy granicy belgijskiej, i wreszcie znowu Paryż, gdzie niedobitki trymfalnie wjeżdżają na tor „Parc des Princes“, by ostatnim sprinterskim okrążeniem zamknąć olbrzymią pętlę.

Tour de France nietylko dlatego jest epopeą, że żąda od kolarzy wysiłków wprost tytanicznych, gdy każe walczyć raz po raz to z upałem, to z mrozem, to z ulewą, to z kurzem, to z górami, to z nieskończoną długością płaskich etapów, gdzie za jednym zamachem przekreśla się 450 kilometrów drogi, gdy każe zwyciężać to głód, to pragnienie, to zmęczenie niesłychane, zwyciężać silną wolę przeciwników i chwile własnego zniechęcenia.

Wychowuje nietylko uczestników, nietylko ich uczy bohaterstwa. Wzdłuż szlaku, którym ciągnie niezwykły ten pochód, skupiają się tysiące, setki tysięcy ludzi. Dzień, kiedy przez wioskę przeciągnie „Tour de France“ jest świętem uroczystem. Nauczyciel wyprowadza dzieci szkolne na plac główny, by mogły „ich“ zobaczyć, mer — wójt — w asyście radnych oczekuje niecierpliwie, by przywitać ich w imieniu gminy. Sklepy są zamknięte, domy puste. Wszyscy i wszystko żyje tylko kolosalnym wyścigiem, żyje pod znakiem niewysłowionego uroku tego pokojowego, bezkrwawego bohaterstwa.

Nazwiska takie, jak Pelissier, Bottecchia, Buysse, dla wszystkich dźwięczą, jak fanfara trjumfalna, sławiąca ludzką energję niespożytą, żelazną siłę charakteru, wolę czynu.

I dlatego Tour de France jest nietylko epopeą wysiłku jednostek, ale epopeą uwielbienia szerokiego ogółu dla czynów niezwykłych, pragnień, marzeń i dążeń ludzkich do podniesienia się, powyżej słabości, powyżej powszedniej wegetacji, do rozszerzenia możliwości, ukrytych w naszem ciele i w naszem duchu, do powiększenia i upiększenia naszego „ja“.

A że w tym kierunku ludzkość idzie, dowodem znowu ten sam wyścig wspaniały; 20 lat temu wyobraźnię olśniewał „Tour de France“ 1000-kilometrowy, przez piękne płaskie tylko szosy prowadzący. Później okazało się możliwem, okazało się koniecznym dodać kilometrów, postawić na drodze kolarzy góry. Wreszcie dotarło się do samych granic Państwa, wyzyskało wszystkie przeszkody, jakie tylko znaleźć było można we Francji. I dziś te przeszkody zaczynają być za małe...

Tak ludzkość idzie, we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach naprzód i naprzód, dzięki mestwu, dzięki pracy, dzięki poświeceniu, dzięki bohaterstwu jednostek, zarażających swym przykładem małych i nieśmiałych, pobudzających ich do czynu swym wspaniałym przykładem.

Przykłady sportowe stoją, w tem względzie, daleko nie na ostatnim miejscu, stanowią ważny czynnik postępu ogólnego, pomagają człowiekowi zbliżać się do nieskończenie dalekiego, nieosięgalnego ideału.

Wśród tych przykładów sportowych Tour de France zajmuje jedno z miejsc najzaszczytniejszych.

Wiktor Junosza.

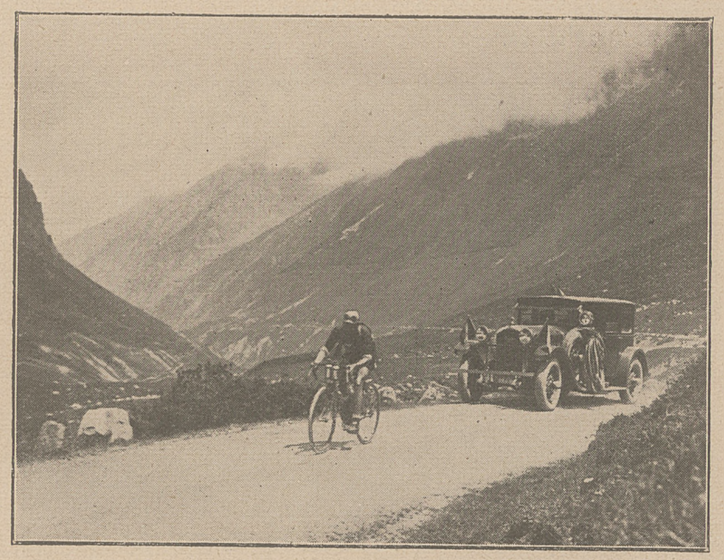

Ten, ktory wyprzedził rywali i samotnie rwie naprzód.

Sport strzelecki dla kobiet

Przy obecnej różnorodności poglądów na kwestję pojęcia sportu wyraz ten wymaga pewnego wyjaśnienia. Omawiając możliwości zastosowania sportu strzeleckiego dla kobiet, zamierzam podkreślić te wpływy dodatnie, jakie sport ów przynieść może, bądź to drogą działania doskonalącego na system nerwowy, stan psychiczny i stan zdrowia wogóle, bądź to w dziedzinie samoobrony, bądź to wreszcie dzięki temu, iż przysposobi cały szereg nowych sił pomocniczych na wypadek wojny i wprowadzi do przyszłych rodzin w kraju tak cenne i potrzebne dla całego narodu zamiłowanie do strzelectwa — Sportu Obrony Narodowej.

Nie mam zato zamiaru rozwodzić siv nad możliwościami kobiet w strzelectwie pod względem zawodniczym, gdyż zawody strzeleckie oraz laury międzynarodowe nie powinny nigdy być celem istnienia sportu — mogą tylko stać się czynnikiem — nader cennym i dodatnim — odpowiednio wysokiego i powszechnego poziomu danego sportu.

CZY STRZELECTWO JEST SPORTEM KOBIECYM?

Słyszy się nieraz głosy: strzelanie... sport nie dla kobiet, mało kobiecy i t. p. Dlaczego? Skąd takie twierdzenie? Chyba ze strony osób, które się na strzelectwie nic nie rozumieją. Trudno bowiem w istocie wskazać sport, lepiej nadający się dla płci pięknej — i słabej, jak właśnie strzelectwo.

Z punktu widzenia fizjologji — jest to sport, wymagający pewnej siły, ale nie gwałtownych wysiłków. Wiadomo przecież, iż właśnie budowa kobieca polega na niezdolności do ciężkiej — a krótkiej pracy fizycznej, zaś dostosowuje się bardzo dobrze do zajęć wymagających lżejszego, a ciągłego natężenia.

Esteta potwierdzi również to zdanie. Sporty wymagające gwałtownych ruchów — biegi, skoki, piłka nożna, tennis, rzuty — są estetyczne tylko przy nadzwyczaj zgrabnej i pięknej budowie. W przeciwnym wypadku wywierają na widzach wrażenie nader ujemne. Tak wielcy miłośnicy sportu, jak Grecy nie rzeźbili nigdy kobiet biegnących, walczących lub nawet — diskobolosa płci pięknej, zato każda Dyana występuje z łukiem lub oszczepem.

Strzelectwo wymaga spokoju nerwów, mniej nadszarpniętych walką o byt i wiecznymi kłopotami natury finansowej u mężczyzn — niż u kobiet, wymaga zdolności do b. starannej, drobnostkowej pracy — przejawiającej się skądinąd w kobiecych zdolnościach do robót ręcznych, do zdobnictwa, do drobnych robót precyzyjnych, sport ten, z drugiej strony, nie pociąga za sobą opuszczania domu na całe dnie — spędzane na odległem boisku, nie wymaga zbyt wielkich kosztów, wreszcie (choć to może być uznane za wadę), nie wymaga specjalnych strojów i czasami uciążliwego przebierania się na stadjonie.

Kobiety na I Narodowych Zawodach Strzeleckich z broni małokalibrowej.

Sport strzelecki nie jest sportem brutalnym, „krwiożerczym" sportem zabijania. — Nic podobnego. Jest to sport sam przez się, bez dalszych myśli zabójczych, czy to w dziedzinie myśliwstwa, czy to w celu wojennym, polega to na wykazaniu niejakiej pewności oka, rąk i całego systemu nerwowego, doskonali te części organizmu, a pozatem, może przynieść bardzo wielkie korzyści w tych wypadkach, niestety dość częstych, w których użycie broni staje się koniecznem ze względu na samoobronę.

Kobieta zamiłowana w strzelectwie potrafi synów zainteresować do tego sportu, potrafi — w zastępstwie ojca nauczyć ich tej sprawności, i odda przez to cenne usługi Ojczyźnie, szkoląc jej przyszłych obrońców w dziedzinie najbardziej potrzebnej, w wypadku wojny.

NIEBEZPIECZEŃSTWO BRONI I... STOŁU.

Wreszcie, jeszcze jeden czynnik, naogół zupełnie u nas zapoznany. Samochód jest przyczyną dziesięć razy większej ilości wypadków, niż broń palna.

Nie zabraniamy jazdy samochodem, przeciwnie, wymagamy egzaminu z umiejętności powożenia, zanim pozwolimy nowicjuszowi na jego użycie. W stosunku do broni palnej czyni się wprost przeciwnie. Prawie wszystkie kobiety, a duży procent mężczyzn ulegają przekonaniu, iż karabin lub rewolwer to rzecz tak straszna, a złośliwie nieobliczalna, iż lepiej jej nie ruszać i obchodzić zdaleka.

A tymczasem broń ta nie jest niebezpieczniejsza od stołu czy krzesła w ręku osób rozsądnych i umiejących się z nią obchodzić. Gdyby matki, zamiast wydawania okrzyków rozpaczy na widok dzieci, bawiących się strzelbą ojcowską, umiały przedewszystkiem dopilnować, aby strzelba ta nie była nigdy nabitą w domu, a następnie nauczyć dzieci obchodzenia się z nią i wytłomaczyć im przyczyny jej niebezpieczeństwa, nie wywołując niepotrzebnie strachu, który tylko powiększa ciekawość, uniknęłoby się większości nieszczęśliwych wypadków z bronią.

Niema wypadków zabicia lub ranienia, wynikających z cech lub złośliwości broni, są zato — dość

liczne, przyczyną których jest nieostrożność, niedbalstwo, głupota oraz brak podstawowych wiadomości o broni.

Z JAKIEJ BRONI STRZELAĆ.

Jakie działy strzelectwa nadają się najlepiej dla kobiet? Broń małokalibrowa cicha i mało kosztowna, w pierwszym rzędzie, w drugim — pistolet lub rewolwer. Karabin wojskowy, o bardziej kosztownej amunicji i silniejszym odrzucie, będzie prawdopodobnie rzadziej stosowany, ze względu na konieczność rozporządzenia dużą i doskonale zabezpieczoną strzelnicą. Jednak twierdzenie, że broń oddaje lub kopie boleśnie jest zupełnie fałszywa. Owszem, kopią i to bardzo silnie, lekkie, krótkie karabinki wojskowe, używane w kawalerji, gdyż ciężar ich jest nieproporcjonalny do siły naboju, ale już długi karabin wojskowy wcale nie oddaje boleśnie. Trzeba tylko umieć go przyłożyć dobrze do ramienia, utrzymać dość silnie, ale nie kurczowo, i nie puszczać w chwili strzału — skutkiem przerażenia. Oczywiście, jeśli go oprzemy o twarz, a nie o ramię, skutki mogą być bolesne.

Zrządzeniem przyrody, my, mężczyźni, mamy ramię i obojczyk przeważnie mniej zaopatrzone w „naturalne poduszki", z drugiej strony nie jesteśmy wcale mniej wrażliwi na ból od płci pięknej. — Otóż zdarza się nam niejednokrotnie wystrzelić 100 lub więcej naboi z karabinu podczas wojny lub przy przeprowadzaniu prób z bronią, i, oprócz ogólnego zmęczenia i przeforsowania wzroku, nie odczuwamy żadnych ujemnych skutków. A taka ilość strzałów przy treningu lub zawodach jest nietylko niepotrzebną, ale nawet szkodliwą.

Karabinki małokalibrowe nie posiadają wcale odrzutu, nie daje się on odczuć najzupełniej, a rewolwery, nawet najsilniejsze, nie dają nigdy uderzenia bolesnego, najwyżej mogą podrzucić rękę niezbyt wprawną dość znacznie ku górze.

Uprawianie sportu strzeleckiego jest stosunkowo łatwe. Byleby się znalazły dostateczne chęci i odpowiednia wytrwałość, środki t. j. broń, strzelnica, instruktor, naboje, będą bardzo łatwe do wyszukania.

PIĘĆ PRZYKAZAŃ DLA STRZELCZYŃ.

Na zakończenie podam kilka porad dla tych, którzyby chcieli podjąć bardzo ważnej a miłej pracy nauczania Pań sportu strzeleckiego:

Strzelczynie z kursu komendantek w czasie strzelania.

1) Nie zaczynać nigdy od broni wojskowej, a zacząć początki nauki przy pomocy jakiegokolwiek karabinka małokalibrowego, na najbliższe odległości — 10 metrów w postawie siedzącej z oparciem broni i łokci. Karabin wojskowy jest najzupełniej nieszkodliwy dla wprawnego strzelca — nowicjuszce, nie umiejącej się złożyć, może zadać dobre uderzenia i zniechęcić raz na zawsze do strzelania. Tak samo nie rozpoczynać nauki z pistoletu przed dobrem opanowaniem karabinka małokalibrowego.

2) Jeden z najważniejszych działów nauki strzelania stanowią przepisy bezpieczeństwa. Nauczyć najpierw obchodzenia się z bronią, nabijania, rozładowania, trzymania broni nabitej, potem dopiero pozwolić strzelać.

Flirt jest rzeczą czarującą i miłą, jednak przed strzelaniem i po nim. Na strzelnicy może tylko spowodować nieszczęśliwe wypadki.

3) Najczęstszym błędem instruktora jest twierdzenie: „Ta broń mocno kopie, proszę silnie trzymać". To właśnie wywołuje obawę, drżenie przed strzałem, przymykanie oczu i to, co w wojsku nazywamy „uciekaniem od strzału". Przeciwnie! należy mówić: „ta broń zupełnie nie kopie, jeżeli ją spokojnie trzymać tak, a tak...".

4) Wszelkie ćwiczenia przygotowawcze, stosowane w wojsku przeważnie przez wzgląd na oszczędność naboi są nudne i zniechęcające. Należy ich przerabiać jaknajmniej. Najlepszym sposobem nauczenia strzelania — to strzelanie ostre pod kierownictwem dobrego instruktora. Z chwilą, gdy rozporządzamy bronią małokalibrową, która nie kopie, a wymaga bardzo taniej amunicji — strzelajmy jaknajwcześniej, chociażby w pierwszym dniu nauki, po nauczeniu postawy siedzącej, celowania i ściągania spustu.

5) Jedynym i najlepszym sposobem zainteresowania i wciągnięcia do sportu — to współzawodnictwo. Tyczy się to przedewszystkiem płci pięknej, z powodu jej ambicji i chęci do wykazania swej wyższości w każdej dziedzinie.

Jerzy Podoski.

Teren — nieodłączny towarzysz żołnierza

Celem szkolenia żołnierza jest przygotowanie go do wojny.

Wojna, którą toczą armje nieprzyjacielskie w polu wymaga, gruntownego przystosowania żołnierza do najrozmaitszych warunków i sposobów walki, do szeregu rozmaitych sytuacyj bojowych, których szematycznie nie można ująć w żadne stałe prawidła.

Dlatego to obecne wyszkolenie żołnierza poza samą umiejętnością strzelania wymaga od niego znajomości najprzeróżniejszych środków i pomocy technicznych, oraz wyrobienia przedsiębiorczości i szybkiej a skutecznej orjentacji.

Z tego względu cały ciężar szkolenia przenosi się obecnie z placu koszarowego w teren.

Teren, ten nieodzowny towarzysz żołnierza, na którym walczy, odnosi zwycięstwa i broni się, musi być mu znanym nawskroś, musi być przez niego opanowany, nie może być dlań zagadką, ale czemś znanem, bliskiem i nie nastręczającem żadnych trudności do przeprowadzenia zadania bojowego, czy też

wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji.

Żołnierz, którego noc, słota, upał, czy jakaś inna przeszkoda naturalna zaskoczy w terenie odnosi połowę zwycięstwa wtedy, kiedy pomimo wszystkie przeszkody wytrwale dąży do zamierzonego celu, znając teren i umiejąc się w nim poruszać.

Instruktor chcąc rozpocząć z żołnierzami naukę walki w terenie musi przedewszystkiem ich z terenem poznać.

Chciałbym tutaj pokrótce przypomnieć, z jakim terenem możemy się w polu spotkać i na jakie niebezpieczeństwa on nas naraża, względnie — jaką może nam okazać pomoc.

Teren może być: płaski, pagórkowaty lub górzysty, odkryty, zalesiony, zabudowany, przejrzysty lub zakryty, oraz kombinowany najrozmaiciej z wyżej przytoczonych rodzajów.

Każdy teren może być dla nas, groźnym lub przychodzić z pomocą, zależnie od sytuacji, w jakiej się nasz własny oddział znajduje w stosunku do nieprzyjaciela.

Płaski teren daje nam możność wglądu daleko wgłąb, ale to samo ma ułatwione i nieprzyjaciel.

Pagórki, lasy, góry, domy pozwalają się nam ukrywać przed nieprzyjacielem, który napewno będzie robił to samo.

W jaki sposób możemy przystosować swoje działanie do terenu, zobrazują nam artykuły omawiające ćwiczenia bojowe. Pierwszą bowiem lekcję z żołnierzami w polu ograniczamy jedynie do zapoznania ich z terenem z punktu widzenia wojskowego.

Musimy żołnierza terenem zainteresować, nauczyć go spostrzegania rozmaitych objektów terenowych, które wybitnie się od znaczają, jako to: domy, wieże kościelne, drogi, kolej, mosty, krzyże przydrożne, linje telefoniczne i t. p.

To wyrabianie spostrzegawczości, oraz umiejętności rozglądania się w terenie jest niezbędne dla następujących przyczyn:

1) ułatwia zorjentowanie się samemu oraz ewentualnie w stanowisku nieprzyjaciela.

2) pozwala nam posuwać się w terenie od przedmiotu do przedmiotu zauważonego, przyczem nigdy nie pobłądzimy, nie mając nawet mapy (gdyby zaszła konieczność powrotu np. na patroli),

3) dokładną ocenę odległości szczególnie przy strzelaniu ułatwia nam szybkie spostrzeganie, że się tak wyrażę, wyławianie z terenu przedmiotów terenowych.

4) żołnierz wróciwszy z wywiadu i zdawszy oficerowi meldunek dokładnie opisując teren, odrazu może zorjentować przełożonego w sytuacji.

Umiejętność szybkiego i dokładnego orjentowania się w terenie jest zawsze atutem do pokonania przeciwnika, dlatego też żołnierz winien być umiejętnie i stale w tem ćwiczony.

W jaki sposób mamy się do tego ćwiczenia zabrać, by nie wytworzyć strzelcom chaosu w głowie? — Jest na to bardzo dobry sposób. Prowadzić ćwiczenia, krótkie, nie nużące, urozmaicać je jaknajczęściej przykładami z własnych przeżyć w polu, prowadzić wykłady sposobem zawodów między strzelcami.

Teraz podam metodykę prowadzenia ćwiczeń.

Po wymarszu z koszar należy zatrzymać się na krótki odpoczynek, gdzieś o ile możności na wzgórku, a w braku takowego, w miejscu zupełnie otwartem i zwięźle w kilku słowach zaznajomić strzelców z potrzebą umiejętnego zapoznania się z terenem.

Następnie samemu należy widziany teren opisać z wskazaniem ważniejszych przedmiotów. Potem strzelcy muszą to samo powtórzyć. Po repetycji maszeruje się dalej i co pewien czas, pytać się należy strzelców, co widzieli maszerując koło lasu, czy domu czy strumienia.

Powtarzanie tego ćwiczenia wyrobi w strzelcach spostrzegawczość i zmusi ich do nieustannego badania okolicy i wszystkiego co ich dookoła otacza.

Drugiem ćwiczeniem będzie nauka zapamiętywania tego co się przed sobą widzi. Ustawia się strzelców w miejscu, skąd dokładnie mogą badać teren i po kilku minutach każe się im odwrócić tyłem, a następnie opisać widzianą okolicę. To ćwiczenie wyrabia w strzelcach pamięć wzrokową, która jest niezbędna przy badaniu okolicy podczas wywiadów.

Przeprowadziwszy kilka tego rodzaju ćwiczeń możemy być pewni, że strzelec nie będzie się już bezmyślnie gapił na otaczające go okolice, ale bezwiednie badał krytycznem spojrzeniem teren i machinalnie orjentował się jak ma się posuwać i jak zareagować podczas nagłego zetknięcia z nieprzyjacielem.

Zet-ge.

Związek Strzelecki składa hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

Podróż Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do rodzinnego majątku w Skierbeszewie, oraz na poświęcenie szkoły rolniczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Janowicach pod Zamościem, była jednym wielkim hołdem, składanym przez niemal całą ludność lubelszczyzny Głowie Państwa.

Nie zabrakło tam również i Związku Strzeleckiego, który jak przystało na karną i dobrze zorganizowaną organizację wszędzie utrzymał wzorowy porządek i ład, oraz witał Pana Prezydenta swemi kompanjami honorowemi.

W Jastkowie przy grobie poległych w roku 1914 strzelców przy bramie tryumfalnej ob. Sterman zdał raport z kompanji honorowej Panu Prezydentowi, poczem w imieniu Okręgu Związku Strzeleckiego ob. Szczepanowski wręczył „Katechizm Strzelecki".

W Bzitem i w Zamościu kompanje honorowe strzeleckie entuzjastycznie witają przybycie Pierwszego Obywatela Państwa, przyczem szpalery strzeleckie wiją się długą wstęgą wszędzie po drogach, utrzymując ład.

W Skiebeszewie strzelcy wystawili wartę honorową przy plebanji, w której Pan Prezydent zatrzymał się w celu spożycia obiadu.

Dziarska postawa strzelców oraz wysoki poziom ich dyscypliny zachwyciły Pana Prezydenta. Pan Prezydent ofiarował 400 zł. na urządzenie boiska sportowego dla Związku Strzeleckiego.

Podczas powrotu zupełnie nieoczekiwanie zameldowała się kompanja strzelców, która zupełnie samorzutnie odbyła 50-cio kilometrowy marsz z Biłgoraja, aby złożyć hołd Panu Prezydentowi.

Na strzeleckim szlaku...

Nocne ćwiczenia garnizonu warszawskiego

Już dobrze kładł się zmierzch na drzewa, gdy oddziały strzeleckie ściągały do Cytadeli, na miejsce zbiórki.

Długiemi szeregami uszykowały się oddziały Warszawy, a więc: w I kompanji pod komendą komp. Wikla Kazimierza stanęły: „Żoliborz", „Powązki", „Marymont" o stanie 116 strzelców; w kompanji 2-ej pod komendą komp. Filipa oddziały: „Śródmieście", „Mokotów", „Praga" o stanie 97 strzelców; oraz komp. 3, pod komendą komp. Pastuszyńskiego oddziały: „Wola", „Chłodna" i „Marynarski" w sile 60 strzelców, ruszyło więc na ćwiczenia 273 strzelców pod komendą obw. Faista, komendanta Garnizonu Warszawskiego.

Serdecznie się Strzelcami opiekujący 21 Warszawski p. p. użyczył gościny naszym chłopcom, dając nocleg, śniadanie, obiad, te podstawy udania się ćwiczeń i dobrego humoru, a co ważniejsze dla uświetnienia ćwiczeń przyrzekł 1 K. K. M. Dowództwo objął komp. Żukowski.

Już dobrze padł mrok na mury Cytadeli, światła w oknach zabłysły, jak po dziedzińcu stukały jeszcze buty i kolby Graszów, ustawiających się szeregów.

O, bo dobrze uzbrojone oddziały miały wyjść na ćwiczenia. Prócz zwykłego uzbrojenia przydzielono 5 r. k. m oraz 6 garłaczów 1 kompanji; szykowano się skwapliwie bo raport miał przyjąć zastępca Dowódcy Pułku.

Niespodziewanie. po zdaniu raportu przybywa na zbiórkę Komendant Okręgu, nowe szykowania, nowe — „tuj broń" wreszcie nocleg do 4-ej rano.

O 4-ej skoro świt, pobudka i zaspane jeszcze szeregi idą w różany świt po nowe wiadomości z praktyki życiowej.

Rusza 1 kompanja, za nią 2-a, komp. C. K. M., pluton broni towarzyszącej — wszystko co 100 m., bo rozkaz mówi o możliwem lotnictwie nieprzyjacielskiem, za niemi tabor w odległośc 800 m. i 3 komp. Marsz podróżny lecz na wysokości w. Marymont (mapa niem. 1 : 25000), 1 komp. udaje się w kierunku na Ruda Ewansa, stanowiąc prawe skrzydło baonu. lewe zaś uformowała 2-ga kompanja i plut. C. K. M. W odwodzie za lewem skrzydłem w odległości 400 m. komp. 3-cia.

Zadaniem Baonu było posuwać się marszem ubezpieczonym do Marymontu, oraz wejść w związek z nieprzyjacielem, przyjąć walkę w razie odpowiednich warunków. Zepchnąć nieprzyjaciela na północ. Zadanie było trudne, zwłaszcza. że maskowana artylerja nieprzyjaciela zmuszała oddziały do zmieniania uszykowań. Zaznaczyć należy, że dostosowywanie się do warunków tak terenu, jak i ognia naogół było dobre.

W czasie krytycznego momentu zetknięcia się z nieprzyjacielem odwiedził ćwiczenia Pan Pułkownik Doyan - Surówka, dowódca 21 pp. przeprowadzając inspekcję rozlokowania oddziałów.

Przez atak dzielny 1-ej kompanji nieprzyjaciel został zepchnięty w stronę Młocin, a oddziały zbratane odeszły na zasłużony odpoczynek i gawędę o Królu Duchu,

Po godzinnej przerwie Bataljon w dawnym uszykowaniu wykonywuje szturm na markowanego przez 1 pl. 3 komp. nieprzyjaciela i atakiem na bagnety wypiera z zajmowanych pozycji.

Przemyski Strzelecki Oddział Żeński.
1) Przewodnicząca Helena Sieberowa 2) Komendantka Antonina Singlerówna 3) Skarbniczka Kapuścińska 4) Sekretarka Dębska

Janów

Dzięki sympatycznemu ustosunkowaniu się nauczycielstwa do prac Związku Strzeleckiego praca kulturalno - oświatowa na terenie powiatu Janowskiego daje coraz bardziej realne rezultaty.

W oddziałach Boby i Potok Wielki zostały założone amatorskie kółka teatralne. Prócz tego w Potoku Wielkim jest chór i bibljoteka.

Jakkolwiek każda impreza kult.-ośw. napotyka na najrozmaitsze trudności natury materjalnej, strzelcy nie poddają się zniechęceniu, lecz upacie zwalczają wszelkie przeszkody.

Tłuste

Dn. 25 czerwca zostało Tłuste w odświętnej szacie. Dworzec przybrany flagami i zielenią, na wszystkich niemal domach sztandary. By goście, przyjeżdżający na uroczystość zaprzysiężenia Strzelca mieli wszelkie wygody, biuro kwaterunkowe Strzelca zawczasu przygotowało kwatery, a kuchnia żołnierska, zorganizowana sprężyście, działała sprawnie przez cały czas trwania.

Uroczystość rozpoczęły zawody marszowe z Czortkowa do Tłustego (24 km.). Pierwszą nagrodę otrzymała drużyna Petlikowce Stare w czasie 2 godz. 47 m., drugą — Seminarjum nauczycielskie w Czortkowie, trzecią — Stanisławów, czwartą — Czortków.

Na drugi dzień rano odbyła się o godz. 7 rano zbiórka wszystkich współzawodniczących drużyn, poczem bataljon strzelecki udał się do kościoła, gdzie ksiądz Wróbel dokonał poświęcenia sztandaru Strzelca, a Kmdt. Okręgu Kmdt. Kolbuszewski zaprzysiągł oddziały strzeleckie. Uroczystość zakończyła defilada przed reprezentantami Rządu i Strzelca, w osobach marszałka Makowieckiego, Kmdta Kruk-Kolbuszewskiego, starostów Struszyńskiego i Krzyżanowskiego i wielu innych, oraz wręczenie nagród przez płk. Maksymowicza, który odpowiednią do chwili przemowę zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, pochwyconym z zapałem przez obecnych.

Po południu odbył się festyn i zabawa taneczna, przy dźwiękach orkiestry 9 p. ułanów, na której bawili się ochoczo goście i miejscowi.

Rybnik

W końcu czerwca w Rybniku zorganizowany został obwód związku Strzeleckiego pod prezesurą dr. Olszewskiego. Komendantem obwodu został por. Sobik.

Sport w Związku Strzeleckim

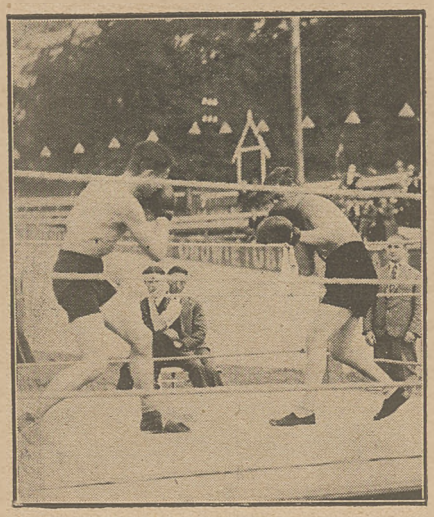

Walka Kakietek (Strzelec) — Goldberg (Makabi).

STRZELCY WARSZAWSCY NA RINGU BOKSERSKIM.

W czasie ostatnich zawodów bokserskich w Warszawie bili się między innemi dwaj strzelcy.

Strzelec Kakietek spotkał się z Goldbergiem (Makabi) i uległ mu na punkty po trzech starciach trzyminutowych. Goldberg miał przewagę siły, był pozatem niewątpliwie lepszym technicznie. Kakietek w pierwszem starciu bardzo dobrze atakował następnie walczył chaotycznie, zbytnio odsłaniając się i w ten sposób otrzymując całe serje ciosów, które go oszołomiły. Tylko wielkim wysiłkiem woli wytrwał na nogach do końca meczu i uratował się w ten sposób od przegranej przez knock — aut.

Drugi strzelec Uljasz walczył z Bierencwajgiem (Makabi). Przez cały czas walki Uljasz nieraz drobnym tylko unikiem ką, dzięki czemu Bierencwajg atakując stale zadawał ciosy w... powietrze, gdyż Uljasz nieraz drobnym tylko unikiem usuwał się z pod ciosów. W ten sposób śmiejąc się przez cały czas zmuszał przeciwnika bez większego ze swej strony wysiłku do bezpłodnego wyładowywania energji.

W ostatniej rundzie Uljasz atakuje przeciwnika, nie może go jednak „wykończyć".

Sędziowie ogłosili zwycięstwo Bierencwajga, ku ogólnemu zgorszeniu publiczności.

Decyzja niesłychanie niesprawiedliwa, gdyż strzelec igrał z przeciwnikiem jak kot z myszą i Bierencwajg nic nie mógł mu zrobić.

DZIEŃ SPORTOWY GARNIZONU WARSZAWSKIEGO

Doczekał się nareszcie Garnizon Warszawski własnego boiska, lecz trzeba go urządzić co wymaga czasu, korzystać więc musi z gościnności Rob. Kl. Sport. „Skry" by na jej boisku w dniu 10 lipca r. b. urządzić własne wewnętrzne zawody sportowe.

Jest to próba przed jesiennemi zawodami Związku, miara własnych sił.

Do Zawodów, jako takich, dodano wzorową lekcję gimnastyki, by wykazać systematyczną pracę z tej dziedziny wychowania fizycznego.

Część drugą programu stanowią zawody w biegu na 200 m. 3000 m. kolarski bieg elastyczność, wreszcie kończy się program rozgrywkami szczypiorniaka i siatkówki. Nad całością czuwa referent wychowania fizycznego Garnizonu ob. komp. Żukowski.

ZAWODY BATALJONU STRZELECKIEGO W ŻÓŁKIEWCE.

Dnia 19 czerwca, staraniem Bataljonu Związku Strzeleckiego w Żółkiewce, odbyły się tam zawody strzeleckie, na które złożyły się: marsz 5 klm., bieg 3 klm., skok w dal, oraz rzut granatem.

Wyniki zawodów następujące:

Marsz 5 klm.: 1) Domański (Poperczyn) 29 m. 30 s., 2) Dubaj (Poperczyn) 29 m. 35 s.; 3) Chyrchel (Dębie) 29 m. 51 s.

Bieg 3 klm.: 1) Ołówko (Antoniówka) 11 m. 30 s.; 2) Żółowski (Poperczyn) 11 m. 32 s.; 3) Kaszewski (Antoniówka) 12 m.

Skok w dal: 1) Wieleba (Antoniówka) 4 m. 80 cm.; 2) Daniel (Poperczyn) 4 m. 40 cm.; 3) Łucyn (Olechnice) 4 m. 20 cm.

Rzut granatem: 1) Micheba (Antoniówka) 47 m.; 2) Łucyn (Olechowice) 42 m. 30 cm.; 3) Ołówko (Antoniówka) 40 m. 50 cm.

Wyniki zawodów nie przedstawiają się może tak dodatnio jak w innych ośrodkach. Jednakże Żółkiewka jest zakątkiem pow. Krasnystawskiego, do którego sport niemal nie dociera, przeto należy podkreślić zasługę miejscowych, strzelców, zaznajamiających młodzież z tą radosną dziedziną życia ludzkiego.

KAŹMIERZ WLKP.

Najczynniejszy i najlepszy element z pośród młodzieży przystąpił w czerwcu do miejscowego oddziału strzeleckiego.

Celem zaznajomienia wsi z pracą strzelecką zostały urządzone zawody sportowe i zabawa ludowa.

Uroczystość strzelecka zaczęła się zrana. Miejscowy oddział wraz z oddziałem Pniewskim udał się do kościoła. Po nabożeństwie odbyła się defilada, która wykazała dobrą postawę strzelców.

W dzień w parku p. Wysockiego przy udziale tłumu widzów odbyły się zawody lekko-atletyczne. Po zakończeniu zawodów nastąpiło rozdanie nagród i ochocza zabawa, która dała pewien dochód, pozwalający na zakup dalszego sprzętu sportowego.

ŚWIATŁA I CIENIE.

NAPRZÓD!

Bawił się.

Bawiła się również publiczność.

Bo czyż nie pocieszne wyglądał ten krępy bokser, który po całym ringu za nim się rzucał, zadając cios po ciosie w... powietrze. Bowiem strzelec za każdym razem to lekkim unikiem, to odskokiem usuwał się ze sfery „wpływów" nieprzyjacielskiej pięści zbrojnej w rękawicę bokserską. Czasami nawet dosięgała go, ale już u schyłku swej siły, gdy żadnej zgoła szkody uczynić nie mogła.

Uśmiech nie schodził ze strzeleckiej, dobrodusznej twarzy.

I jakżesz mógł się nie śmiać, skoro tak pyszną wynalazł sobie zabawę i do tak pocieszych harców przymuszał zacietrzewionego przeciwnika.

Ani się spostrzegł, jak wśród tej zabawy przeleciały trzy, czasem tak długie, a dla niego — błyskawiczne rundy.

Dopiero, gdy arbiter pewnie, bez wahania podszedł do jego przeciwnika i również bez wahania, na znak zwycięstwa uniósł jego rękę do góry, z twarzy naszego strzelca znikł uśmiech. Zawitało na jego miejsce zdumienie i milczący żal do sędziów.

Byliście obywatelu na ringu lepszym. Bez gadania! Fatalnej jednak trzymaliście się taktyki. Bawiliście się.

Na ring wychodzi się by walczyć. Tym, który walczył, który usiłował walczyć, który atakował jak umiał był wasz przeciwnik.

Na ringu bokserskim, zarówno jak i na ringu życia o sukcesie decyduje najczęściej wola zwyciężania i inicjatywa.

Broniąc się można tylko — obronić się. Nigdy zwyciężyć. Atakując można wygrać — czasami nawet przypadkowo.

Sędzia dał lekcję i chociaż ataki były niegroźne przyznał zwycięstwo temu, kto atakował. Nie mógł go w żadnym razie przyznać broniącemu się.

Naprzód! Oto hasło tych, co pragną zwyciężać.

Całując się najczęściej odwlekamy tylko chwilę porażki.

Pozatem — nie lekceważmy żadnego przeciwnika. Los płata figle.

Sb.

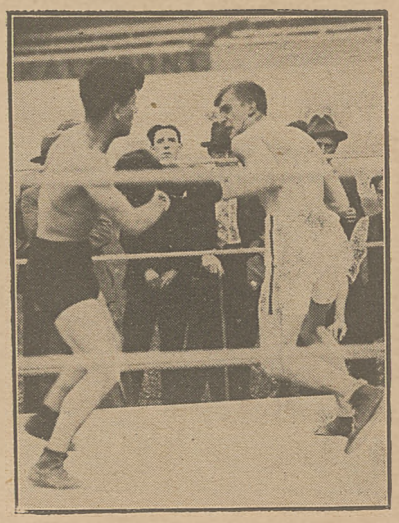

Walka Uljasz (Strzelec) — Bierencwajg (Makabi).

Kronika sportowa

MISTRZOSTWA LIGI PIŁKARSKIEJ

Z naznaczonych na ostatnią niedzielę (3 b. m.) czterech meczów ligowych doszło do skutku tylko trzy mecze. Czwarty z nich (Hasmonea — Warta) odbył się tylko jako spotkanie towarzyskie z powodu nieprzybycia do Lwowa wyznaczonego na mecz sędziego. Zawody towarzyskie dały wynik oryginalny, bo 7 : 5 na korzyść Hasmonei.

Stołeczna Legja wykazała na meczu w Łodzi przeciwko Ł.K.S-owi spadek formy. Zwłaszcza jej słynna niedawno linja napadu nie potrafiła przeprowadzać zorganizowanych i pięknie obmyślanych kombinacji. ŁKS grał twardo i nieustępliwie, zwyciężając pewnie swego przeciwnika w stosunku 3 : 1.

Doskonały zespół Katowickiego 1.F.C. przywiózł dwa dalsze punkty z Torunia, gdzie pokonał tamtejszy TKS w stosunku 3 : 1.

Ciężką przeprawę miał zeszłoroczny mistrz Polski — Pogoń, grając w Krakowie z Jutrzenką. Wynik 3 : 2 dla lwowian. Mecz ten obfitował w szereg niemiłych incydentów, głównym powodem których był nieudolny sędzia p. Langfort.

W mistrzostwie na czele I tury usadowiła się Krakowska Wisła z 19 punktami. Na drugim miejscu utrzyma się prawdopodobnie 1 F. C. (16 pkt.). Na trzecim miejscu znajduje się ŁKS (16 pkt.). Ruch i Legja mają po 14 punktów. Pogoń ma 13 pkt., lecz jeszcze dwie gry, a zatem może wysunąć się na trzecie miejsce. Czarni i Polonia mają po 12 pkt., TKS — 11 pkt., zaś Warta i Turyści po 10 pkt. Następnie kroczy Hasmonea (8 pkt.), zaś „szary koniec" stanowią Jutrzenka (6 pkt.) i Warszawianka (5 pkt.).

NOWE REKORDY KOBIECE

W Krakowie. Jasna pobiła rekord polski w rzucie kulą osiągając 9.72 mtr., a oburącz 17.15 mtr.

W Katowicach. Kilosówna osiągnęła na 1000 mtr. czas 3 : 26, bijąc rekord o 7 sekund.

Start zawodów pływackich na 100 mtr. o mistrzostwo Warszawy.

REKORDY PŁYWACKIE PADAJĄ

Podczas pływackich mistrzostw Stolicy, rozgrywanych w nowowybudowanej pływalni A.Z.S-u w parku Skaryszewskim, padło szereg rekordów polskich, a mianowicie: 100 mtr. dla panów — Kuncewicz 1 : 15 : 4, 100 mtr dla pań — Trattowa 1 : 47, 200 mtr. Styl. Klas. — Jurkowski 3 : 15. 300 mtr. — Matysiak 4 : 44, 400 mtr. — Matysiak 6 : 28.7, sztafeta 4 × 200 m. — A. Z. S. 13:27.6.

DZIEŃ BOKSERSKI NA DYNASACH

Podczas sobotnich zawodów bokserskich rozegrano dwa poważne mecze bokserskie. Pierwszy z nich — mecz rewanżowy Wende (Lwów) — Reutt (Warszawa) dał ponownie wynik nierozstrzygnięty. Drugą sensacją dnia było szybkie zwycięstwo Rana (Warszawa) nad Kuczkowskim (Poznań), który już po pierwszej rundzie poddał się ruchliwemu Warszawianinowi.

I LIGA ZACZYNA SIĘ CHWIAĆ

Kluby „ligowe" podokręgu przemyskiego postanowiły na skutek zatargów z Zarządem Lwowskiej Ligi Okręgowej, wystąpić z Ligi i utworzyć Samodzielny „Związek Sportowy Ziemi Przemyskiej".

A zatem... trzeci związek piłkarski!!

Strzelcy na świętach W.F. i P.W.

WILNO.

Nie myślcie, że zostajemy w tyle za innemi ośrodkami! Bylibyście w błędzie. Zwyciężamy! Słuchajcie: w czasie święta p. w. i w. f. zdobyliśmy kolekcję nagród.

W zawodach lekko-atletycznych między innemi wygraliśmy rzut granatem przez Legusa, skok w dal Żardin 556 cm. i t. d. W ogólnej klasyfikacji zajęliśmy 2 miejsce z 145 pkt.

W strzelaniu wykazaliśmy za to całkowitą przewagę. Zwyciężył strzelec Jurkojć, wybijając 98 pkt. przed strzelcem Nejmanem 96 pkt. Cały zespół sokoli razem miał 69 pkt.

Strzelczyni Zawadzka wybiła 74 na 100 możliwych, przy wyniku następnej 48 pkt.

Dzięki niedyspozycji jednego ze strzelców straciliśmy w tym roku zdobyty przed rokiem puhar wędrowny, który tym razem przypadł gimn. im. Lelewela 258 pkt. — my 214 pkt.

ŁĘCZYCA.

Dzień święta przysp. wojsk. i wych. fiz. był dniem wielkiego sukcesu.

Oddziały strzeleckie brały udział we wszystkich zawodach i wykazały nietylko pracę i postęp, ale już konkretne wyniki tej pracy.

Strzelcy odznaczali się postawą, wyćwiczeniem i stanem liczebnym. Zdobyli oni szereg nagród indywidualnych, oraz pierwszą i drugą nagrodę w marszu drużynowym na 10 km. Zwyciężyła drużyna Łęczycy, zdobywając flobert, drugą była drużyna z Czortkowa, biorąc szpadę do fechtunku.

Tylko w tem samem tempie dalej...

Komisja Dostaw Strzeleckich

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 Konto P.K.O. Nr. 3.944.

Niniejszym komunikujemy, że wobec reorganizacji Komisji Dostaw Strzeleckich, co pociągnęło za sobą wstrzymanie toku prac na pewien czas, a tem niewykonanie nagromadzonych zamówień z Oddziałów, prosimy zainteresowane jednostki o odnowienie przesłanych zamówień.

W miarę nadsyłania zamówień będą one w kolejności załatwiane, pożądanemby było nadesłanie ich możliwie szybko.

Zamówienia nieodnowione będą uważane jako nieistniejące i nie będą wykonane.

Nadmieniamy, że odnowione zamówienia należy traktować jako świeże, z dokładnem wyszczególnieniem ilości, rodzaju, wielkości i t. p. zamówionych rzeczy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Oddział w Łędziu. Sprawa przez was poruszona nie jest pierwszą, ani ostatnią z tej serji. Zajmiemy się nią w następnym numerze.

Podwołoczyski Em-es. Zarząd Główny napewno załatwi sprawę z pożytkiem dla pracy strzeleckiej, nie ma więc potrzeby tematu tego poruszać w „Strzelcu". Dziękujemy za korespondencję, która wobec spóźnienia ukaże się w następnym numerze.

Klesów. Fr. Chiliński. Poruszona przez obywatela sprawa nie jest narazie aktualną. Odpowiedź listownie wysyłamy.

Z kraju i ze świata

Wiele już wody upłynęło w polskich rzekach od czasu ostatniej naszej gawędy, ale zasadnicze sprawy nie uległy zmianie.

A więc...

Bolszewicy organizują „tydzień obrony narodowej", który ma być przeglądem sił zbrojnych czerwonego państwa, agitacją na rzecz zbrojnego wystąpienia przeciwko Anglji, a także ma zagłuszyć echa rozszalałego terroru, czyli szeregu nieusprawiedliwionych morderstw, które nastąpiły po zabójstwie w Warszawie posła Wojkowa.

Naszym rodakom w Bolszewji dzieje się teraz gorzej, niż zwykle. Codziennie dochodzą nas wieści o rostrzeliwaniu polaków „pod zarzutem szpiegostwa". Przecież najłatwiejsza rzecz, to zrobić komuś zarzut, a już czy taki zarzut jest słuszny, to zupełnie inna sprawa, w którą bolszewickie sądy z braku czasu nie wglądają.

Nawet mały *Gdańsk zaczyna sobie zbyt dużo pozwalać!*

W tem niemieckiem mieście, które żyje polskim chlebem policja gdańska napadła na polskiego urzędnika p. Dziocha i przewiozła go do Królewca (Prusy Wschodnie) gdzie został umieszczony w niemieckiem więzieniu. Na tak jawną bezczelność jeszcze sobie mieszczuchy gdańskie nie pozwalały dotychczas. Najwyższy czas, aby nasze władze przyciągnęły trochę cugli.

Uroczystości koronacyjne cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie były jedną z największych uroczystości na ziemiach polskich świadczących o religijnych uczuciach polaków i przywiązaniu do tradycji.

W uroczystościach wziął udział p. Prezydent Mościcki, p. Marszałek Józef Piłsudski, ministrowie, szereg dostojników kościelnych i cywilnych.

Władze litewskie nie puściły pielgrzymek przez granicę. Z tego powodu ludność litewska, która jest w znacznej swej części b. religijna, zawrzała oburzeniem. Na Litwie krążą wrogie rządowi kowieńskiemu proklamacje, które znajdują wielki posłuch wśród szerokich mas społeczeństwa.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej potrafią już jednym ruchem ręki sięgnąć z Nowego Yorku do Paryża. Po dzielnych lotnikach Lindberghu i Chamberlinie, którzy jednym tchem potrafili przelecieć przez ocean z New Yorku do Europy, po raz trzeci przeleciał aeroplanem również amerykanin Byrd.

Kapitan Byrd nie zasypia na laurach, ale projektuje sobie znowu wielką, podróż, której szczegóły nie są jeszcze dokładnie wiadome.

Naszym lotnikom zdarzyła się przykra pomyłka. *Dwóch oficerów — lotników zbłądziło w czasie podróży aeroplanem i zamiast w Wilnie wylądowało w Mińsku Litewskim* na ziemiach bolszewickich. Oczywiście naszych oficerów czeka jeszcze szereg przykrości zanim uda im się powrócić do kraju.

Wybory samorządowe. W wielu miastach odbywają się wybory do Rad Miejskich, a także wybory nowych gospodarzy w postaci prezydentów, viceprezydentów i magistratów. Bardzo przykro patrzeć, jak poszczególne stronnictwa polityczne biorą się za głowy. Gdyby nie energiczna interwencja władz państwowych, to nie wiadomo, czy wogóle wybory mogłyby być szczęśliwie doprowadzone do końca. Nawet Warszawie trzeba było kilka posiedzeń po 12 godzin, oraz wtrącenia się p. Ministra Składkowskiego, aby wybrać prezydenta miasta.

J. D.

Inspektor Główny o inspekcji

„Dziennik Lwowski" zamieścił dłuższy, interesujący wywiad z Inspektorem Głównym Związku Strzeleckiego ob. Henrykiem Królikowskim-Muszkietem.

Z wywiadu tego przedrukowujemy ustęp, w którym ob. Inspektor Główny dzieli się swemi uwagami o pracy strzeleckiej w Małopolsce Wschodniej.

— Stan Związku Strzeleckiego na Ziemi Czerwieńskiej, odpowiada p. K., jeśli wziąć pod uwagę nietylko okręg lwowski, lecz również i przemyski, które to okręgi obejmują województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, przedstawia się lepiej, niż przypuszczałem, ponieważ warunki rozwojowe do niedawna na terenie tych okręgów przedstawiały się dość niepomyślnie. Obecnie sytuacja została na tyle opanowana, że nic już nie stoi na przeszkodzie normalnej pracy organizacyjnej. Stan liczebny jednostek organizacyjnych przedstawia się w cyfrze przeszło 400 oddziałów, mających w rejestrze z górą 20.000 członków, w tem 18.000 młodzi ćwiczącej. Oddziały te ujęte są w obwody po kilkanaście oddziałów w każdym obwodzie, równającym się mniej więcej obszarowi powiatu. Obecnie przeprowadziłem inspekcję władz centralnych okręgu lwowskiego, oraz ważniejszych ośrodków w terenie, jak w Złoczowie, Tarnopolu, Brzeżanach, Trembowli, Czortkowie, Buczaczu, Stanisławowie, Kołomyi i innych. Stwierdziłem z zadowoleniem, że „duch" w organizacji wspaniały, praca wewnętrzna, zarówno w przysposobieniu wojskowem, jak i w dziedzinie kulturalno - oświatowej, jest na takim poziomie, jak i w najlepszych naszych okręgach na terenie innych województw. Rozrost organizacyjny jest tak wielki, że zmuszeni byliśmy na razie zaprzestć akcji zakładania nowych oddziałów

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: roczne 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

Czapki, kapelusze dla strzelczyń, mundury drelichowe i sukienne płaszcze, owijacze, pasy, odznaki strzeleckie, sprzęt sportowy, tarcze do strzelań i. t. p.

DOSTARCZA:

Komisja Dostaw Strzeleckich

Warszawa Jerozolimskie 27 m. 3

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3944

NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY SZCZEGÓŁOWE CENNIKI.

SKŁAD BRONI, amunicji, przyborów myśliwskich i do rybołówstwa oraz Pracownia rusznikarska

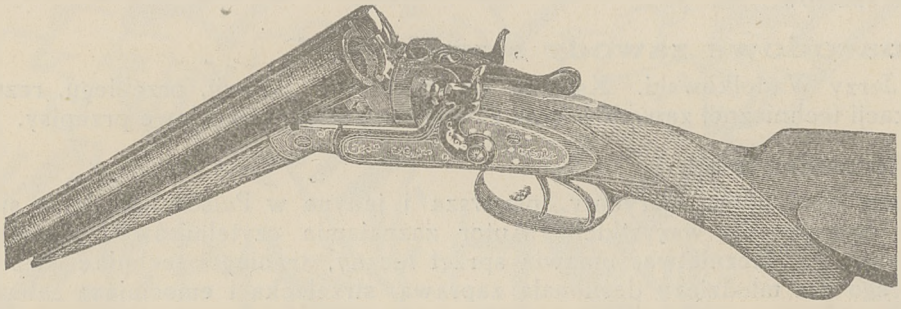

R. TORCHALSKI

ul. Trębacka Nr. 7 w Warszawie Telefon 199-19.

CZYTAJCIE! **PRENUMERUJCIE!**

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy",

miesięcznik poświęcony sportowi strzeleckiemu i łuczniczemu.

już wyszedł z druku Nr. 6 zawierający artykuły pióra najwybitniejszych znawców strzelectwa — bogato ilustrowany, — niezbędny informator dla myśliwych, sportowców, oficerów, czytelni i t. p.

Na żądanie bezpłatnie egzemplarze okazowe wysyła Administracja **„Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego"** Warszawa, Świętokrzyska 25 tel. 315-46

Konto Czekowe P. K. O. 13460.

PRENUMERATA: rocznie zł. 9.— półrocznie zł. 4.50.

Numer pojedyńczy gr. 80.

KAŻDA BIBLJOTEKA STRZELECKA, WOJSKOWA, SPORTOWA I SZKOLNA POWINNA POSIADAĆ

Wydawnictwa Sportowe Związku Strzeleckiego

„Sport strzelecki i jego trening",

studjum gen. bryg. Maryańskiego. Podstawowe dziełko o sporcie strzeleckim odsłaniające tajniki techniki i treningu strzelania. Podręcznik dla strzelców, informator dla osób interesujących się sportem strzeleckim. Cena 3 zł.

„Karabinki małokalibrowe i ich użycie",

podręcznik por. J. Podoskiego b. instruktora Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Fachowe dziełko zasługujące na specjalne rozpowszechnienie wśród młodzieży szkolnej, dla której strzelanie małokalibrowe jest jednym z najbardziej pożytecznych i ciekawych sportów. Cena 2 zł.

„Międzynarodowe zawody strzeleckie",

kpt. Jerzy Wądołkowski. Książka ta traktuje o historji, przebiegu, rezultatach i organizacji technicznej zawodów oraz zawiera ich międzynarodowe przepisy. Cena 1.50 gr.

„Łuk i łucznictwo",

studjum Apolonjusza Zarychty, pierwsza i jedyna w Polsce książka o sporcie łuczniczym, sporcie—dla wszystkich. Autor zaznajamia czytelników z historją, wynikami i organizacją łucznictwa, omawia sprzęt łuczny, trening i technikę strzelania z łuku, będącego dla młodzieży doskonałą zaprawą strzelecką i emocjującą zabawą sportową. Cena 3 zł.

„IV Marsz szlakiem kadrówki",

praca zbiorowa pod redakcją kpt. Henryka Królikowskiego-Muszkieta. Jedyna w Polsce książka o sporcie marszowym, zawiera zwięzłą historję marszu, jego przepisy oraz wskazówki dotyczące treningu marszowego. Cena 2 zł. 50 gr

„Gry sportowe",

książka Kurlety i Rębowskiego traktująca o grach: siatkówce, koszykówce, szczypiorniaku, hazenie i palancie amerykańskim. Zawiera ujednostajnione przepisy i wskazówki dotyczące gry, taktyki, techniki i treningu. Cena 3 zł. 50 gr.

„Przegląd strzelecki i łuczniczy",

miesięcznik poświęcony sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego. Jedyne w Polsce fachowe wydawnictwo tego rodzaju stanowi niezbędną lekturę dla każdego, kto interesuje się sportem strzeleckim i pragnie trzymać rękę na pulsie życia sportowego oraz zdobyczy technicznych. Redaktor Kazimierz Kierzkowski.
Cena pojedyńczego egzemplarza 80 gr.

DO NABYCIA

W Komisji Dostaw Strzeleckich, Al. Jerozolimskie 27. Konto P. K. O. 3944.
Lub w Administracji Strzelca w Warszawie, ul. Święto-Krzyska 25. Konto P. K. O. 14785.